

INTERPRETACJA

Sens karania za posiadanie narkotyków po 10 latach od czynu (głosowanie)

przez Dogmaty Karnisty | 22 stycznia 2020

Ewa posiadała w czasie studiów amfetaminę i marihuanę. Po 10 latach czyn wyszedł na jaw. Czy jest sens ją karać, czy nie?

Takie pytanie postawiłem na Dogmatach na Facebooku, prosząc Was o wypowiedzi i głosowanie. Czytelniczki i Czytelnicy oddali ponad 5500 głosów, a pod ankietą pojawiło się 200

komentarzy rozważających różne aspekty tytułowej kwestii. Można było głosować za opcją “prokuratorską” – karać jak przestępcę, albo “obrońcą”, że nie ma sensu karać.

Zdarzenie, które analizowaliśmy, opisałem z podaniem kilku szczegółów zarówno samego czynu, jak również dalszych losów bohaterki – Ewy (imię przypadkowe), której czyn ujawniono dopiero po 10 latach. Co ważne, nawiązywałem tu do rzeczywistych wydarzeń, o których opowiadał w swojej książce prof. Andrzej Zoll, stąd takie a nie inne sprofilowanie bohaterki.

Ale o tym później. Przyjrzyjmy się najpierw zadaniu, którego dotyczyło głosowanie.

Historia Ewy

Sytuację, którą ocenialiśmy, opisałem na Facebooku. Oto ona.

20-latką Ewa studiuje medycynę. Zdarza jej się posiadać i zażywać narkotyki: marihuanę i amfetaminę. Okoliczności posiadania i zażywania: imprezy, wakacje. W sumie kilkanaście razy. Oprócz przyjmowania narkotyków nie dopuszcza się żadnego innego czynu zabronionego.

Mija 10 lat. Ewa kończy studia z bardzo dobrym wynikiem, zostaje lekarzem. Ma męża i jedno dziecko. Nie ma żadnego konfliktu z prawem. Pracuje jako pediatra. Płaci podatki. Udziela się społecznie. Oprócz epizodu na studiach nigdy więcej nie miała do czynienia z narkotykami.

Wtedy ktoś “życzliwy” odgrzebuje stare zdjęcia, smsy, zawiadania prokuraturę. Są niezbite dowody na to, że Ewa 10 lat temu posiadała środki odurzające. (Zakładamy więc, że da się udowodnić Ewie kilkunastokrotne posiadanie narkotyków).

Posiadanie marihuany i amfetaminy było (gdy Ewa studiowała) i jest po 10 latach nadal czynem zabronionym pod groźbą kary więzienia.

Pytanie: Czy Ewę należy skazać za przestępstwo? Czy uważacie, że po tych 10 latach Ewa powinna ponieść karę za posiadanie środków odurzających, czy nie?

Problemy wymiaru kary

Wynik głosowania jest jednoznaczny: ponad 90% głosujących opowiedziało się za brakiem sensu karania. Mniej niż 10% głosujących opowiedziało się za wymierzeniem kary za przestępstwo.

“*Jak uważacie: karać czy nie karać? 🤔 Oto sytuacja, którą oceniamy: 20-latka Ewa studiuje medycynę. Zdarza jej się...
Opublikowany przez [Dogmaty Karnisty](#) [Poniedziałek, 20 stycznia 2020](#)*

Chciałem zapytać Was o intuicje związane z wymiarem kary za posiadanie narkotyków, w kontekście szeroko opisanego stanu faktycznego. Celowo opisałem nie tylko sam czyn – zażywanie narkotyków w czasie imprez i na wakacjach, kilkanaście razy, nie tylko marihuany, ale też bardziej inwazyjnej amfetaminy – ale także zwróciłem uwagę na to, jak potoczyło się życie Ewy i co robi nasza bohaterka po 10 latach.

Przebieg dyskusji prowadzi do kilku obserwacji.

Część głosujących wskazywała na całkowitą niecelowość karania człowieka za posiadanie narkotyków jako takich. Nie ma więc przy przyjęciu takiego stanowiska znaczenia, kim była Ewa i jak potoczyło się jej życie, bo sam czyn – w Waszej ocenie – nie nadaje się do ukarania.

Jednak posiadanie środków odurzających było i jest karalne (szczególnie amfetaminy), zatem te Wasze głosy są cennym wkładem w ogólniejszą dyskusję na temat sensu karalności posiadania środków odurzających na własny użytek. Nie przesądzają jednak o losie Ewy, w konkretnym stanie prawnym, bo ludzie “tacy jak Ewa” podlegają aktualnie odpowiedzialności karnej.

Zerknijcie też za chwilę na pierwszą modyfikację stanu faktycznego: co jeśli Ewa nie tylko posiadała, ale też rozprowadzała narkotyki wśród znajomych (była dilerką?).

Niektórzy z głosujących skupili się na typowo prawniczych aspektach sprawy, podkreślając, że na podstawie zdjęć czy zeznań świadków nie będzie możliwości udowodnienia sprawcy, że rzeczywiście 10 lat wcześniej posiadał środki odurzające. To istotny aspekt sprawy, tym bardziej, jeżeli od popełnienia czynu mija długi czas.

Trudności dowodowe mogą nie pozwolić na przesądzenie, czy rzeczywiście czyn został popełniony, i nie będzie można w ogóle skazać Ewy za przestępstwo. Wówczas kara nie tyle nie ma sensu, co w ogóle nie może jej być, bo “nie ma kary bez przestępstwa”.

Sam dystans czasowy nie przesądza jednak o tym, że sprawstwo czynu nigdy nie będzie udowodnione. Musimy więc pamiętać o ważnych kwestiach dowodowych, lecz analizując to zdarzenie modelowo możemy założyć, że Ewie da się udowodnić sprawstwo czynu zabronionego – bo taka sytuacja rzeczywiście może się zdarzyć.

Niektóre głosy dotyczyły specyficznych podstaw prawnych, które mogą służyć do uwolnienia Ewy od kary. Wskazywaliście art. 62a ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, zgodnie z którym:

Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w art. 62 ust. 1 lub 3, są środki odurzające lub substancje psychotropowe w ilości nieznaczej, przeznaczone na własny użytek sprawcy, postępowanie można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia, jeżeli orzeczenie wobec sprawcy kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu, a także stopień jego społecznej szkodliwości.

Zwróćmy jednak uwagę, że przepis ten ma charakter fakultatywny (“można umorzyć” – ale nie trzeba) i posługuje się nieostryimi przesłankami: “ilość nieznaczna”, orzeczenie kary “niecelowe”.

Musimy więc zawsze wskazać argumenty przemawiające za stwierdzeniem, że w danej sprawie ilość środków odurzających była nieznaczną i przede wszystkim sprawca posiadał je “na własny użytek”.

Jeśli którakolwiek z przesłanek nie będzie spełniona, art. 62a ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii nie będzie zastosowany.

Trzy scenariusze

Czy to ze względów dowodowych, czy przez niecelowość karania w ogóle za posiadanie narkotyków, czy to ze względu na specyficzne podstawy prawne – kasus Ewy oceniliście bardzo jednoznacznie: nie ma sensu jej karać.

Zastanówmy się jednak, czy ocena sytuacji uległaby zmianie po wprowadzeniu trzech modyfikacji zdarzenia, które podaję poniżej. Przy okazji wyjaśnimy także, jakie znaczenie dla odpowiedzialności karnej Ewy – lub jakiegokolwiek innej osoby – mają poszczególne fakty składające się na całą historię. Przyjrzyjmy się im kolejno.

1. Zamiast 10 lat – 10 minut

Pierwsza modyfikacja wynika z komentarza jednego z Czytelników, który zapytał: “A gdyby czyn odkryto po 10 minutach”? ([komentarz pod wpisem z 20.01.2020 r.](#)).

Jest to oczywiście możliwe: Policja robi nalot na mieszkanie studentki i ujawnia, że Ewa jest w posiadaniu amfetaminy. Czyn zostaje wykryty w czasie rzeczywistym. Dezaktualizują się argumenty procesowe, związane z możliwościami udowodnienia Ewie, że posiadała narkotyki, bo nie ma już wątpliwości, że je posiadała.

A więc w scenariuszu “Zamiast 10 lat – 10 minut” powinniśmy zastanowić się, jaki wpływ na sensowność ścigania i karania tego typu czynu ma wpływ czasu między posiadaniem narkotyków a ewentualnym karaniem sprawcy za ten czyn.

Na istotną kwestię zwrócił tu uwagę Czytelnik Dogmatów, który napisał:

Wydaje się, że ratio legis typów czynów zabronionych z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii jest – uwaga – przeciwdziałanie narkomanii. Pani Ewa dobitnie udowodniła, że ta jej nie grozi. Tak że myślę, że intuicja jako wyznacznik społecznej sprawiedliwości nikomu nie będzie podpowiadać karania. Inna sprawa, że znamiona zostały ewidentnie spełnione, raczej też brak jest negatywnych przesłanek procesowych, więc reakcja prokuratury musi być (zapewne wniosek o war. umorz. i takie orzeczenie sądu).

[Komentarz pod wpisem na Facebooku z 20.01.2020 r.](#)

Gdyby nasza bohaterka została przyłapana na gorącym uczynku, oczywiście nie miałyby okazji, żeby “udowodnić”, że nie grozi jej narkomania – o czym wspomina Czytelnik.

Przyszłość jest niepewna. Gdy zaś patrzymy wstecz na zdarzenie z dystansu 10 lat, które już minęły, wiemy o wiele więcej o indywidualnych i społecznych skutkach posiadania narkotyków przez konkretną osobę.

Sprawca może pokazać swoim zachowaniem, a nawet całym swoim dalszym życiem, że sens karania za dany typ zachowania odpadł w jego indywidualnej sprawie, szczególnie po 10 latach od popełnienia czynu zabronionego. Zasada ta dotyczy nie tylko posiadania środków odurzających, ale także innych przestępstw, np. prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości.

2. Posiadanie + rozprowadzanie

Przyjrzyjmy się drugiemu scenariuszowi: Ewa nie tylko posiadała środki odurzające na własny użytek, ale także rozprowadzała je w akademiku czy wśród znajomych. Proceder trwał kilka miesięcy w podobnych okolicznościach: imprezy, wyjazdy na wakacje w czasie studiów.

W tym przypadku przestają mieć znaczenie głosy podkreślające, że człowiek nie powinien być karany za zażywanie narkotyków. Sprawca nie posiada ich bowiem jedynie na własny użytek, ale także przekazuje je innym osobom. Popelnia więc dodatkowe przestępstwo: co innego posiadać, co innego udzielać innej osobie środków odurzających.

Specyfika samego czynu nie jest już w stanie tak łatwo łatwo usprawiedliwić Ewy. Podstawowego znaczenia nabiera w tym kontekście pytanie, czy jest sens karać ją za opisane czyny po 10 latach.

Niektórzy z Was zwracali uwagę na “błędy młodości” i niecelowość ścigania za to po upływie znacznego czasu. Sądzę, że jest to istotny argument, gdy mamy do czynienia ze stosunkowo mało karygodnym czynem, a sprawca nie wyrządza istotnych szkód innym osobom. Człowiek się zmienia, a wraz z nim zmienia się sens wymierzania kary, która ma wywołać w nas określone zmiany: czasami te zmiany nie będą już konieczne.

Nie bez znaczenia jest także *ratio legis* danego typu czynu zabronionego pod groźbą kary. Sens karania za obrót narkotykami związany jest przede wszystkim z reglamentacją dostępu do takich środków w czasie rzeczywistym i osiągnięcie efektu prewencyjnego “tu i teraz”. Oraz zapobieganie uzależnieniom innych osób. Po 10 latach Ewie to już nie grozi.

Dochodzimy więc do pytania o szczegóły aktualnego życia Ewy. Czytelniczka Dogmatów dociekała w tym kontekście, jakie znaczenie ma to, że Ewa jest akurat zamężna i pracuje jako lekarz:

A gdyby nie skończyła medycyny, tylko zrobiła licencjat z turystyki, nie miała dzieci ani stałego partnera i pracowała na śmieciówkach, to odpowiedź byłaby inna?

[Komentarz pod wpisem na Facebooku z 20.01.2020 r.](#)

W opisywanym scenariuszu odpowiedź musi być jedna: oczywiście

NIE, odpowiedź byłaby identyczna.

Z wszystkich informacji o dalszym życiu Ewy znaczenie ma w tym kontekście jedna rzecz: Ewa nie ma już do czynienia ani z nielegalnym posiadaniem, ani rozprowadzaniem narkotyków. Jej życie nie ma nic wspólnego z narkotykami.

Nie ma więc najmniejszego znaczenia, czy jest zamężna, gdzie pracuje, jaki jest jej sposób życia i czy przestrzega prawa. Istotny jest wyłącznie jeden kontekst: aktualne życie sprawcy w kontekście sensu karania za posiadanie i udzielanie innym osobom narkotyków, bo ten właśnie bazowy czyn ma być podstawą jej odpowiedzialności karnej.

Analogicznie należy badać aktualną sytuację każdego sprawcy w kontekście rodzaju czynu zabronionego popełnionego przez niego w przeszłości.

Sfałszowanie legitymacji studenckiej, żeby zaoszczędzić na biletach czy prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości w wieku 19 lat – nie nadają się do ukarania po 10 latach od popełnienia czynu, jeśli sprawców nie trzeba już “polepszać” za pomocą kary. Chyba że sprawca nabrał wprawy i jest zawodowym fałszerzem lub ma skłonności do nadużywania alkoholu i często nadal jeździ po pijaku – to może zmienić postać rzeczy.

3. Nie pracuje, lecz rabuje

Przeanalizujmy ocenianą sytuację pod kątem trzeciej modyfikacji, tym razem w obszarze wyłącznie aktualnego sposobu życia Ewy.

Przyjmijmy, że wspólnie z mężem Ewa trudni się nie do końca legalnymi przedsięwzięciami (firmy-słupy, oszustwa gospodarcze, wyłudzenia, zorganizowana grupa przestępcza).

Czy to coś zmienia? Nie. Ocena prawna tamtego zamierzonego czynu nie może uwzględniać “na niekorzyść” aktualnej działalności przestępczej bohaterki przypadku. Są to dwie odrębne kwestie, a sposób życia sprawcy po tak długim czasie od popełnienia łagodnie karanego

czynu nie może go “obciążać” w kierunku odzycia podstaw do wymierzenia kary, które – z innych powodów – już wygasły.

Kazus od prof. Zolla

Pytając Was o sprawę Ewy i posiadanie narkotyków, inspirowałem się rzeczywistym zdarzeniem. Opisywał je w swojej książce prof. Andrzej Zoll.

Powiem panu o sprawie, która ukształtowała moje spojrzenie na prawo karne. Jeszcze w czasie studiów profesor Wolter, jako nasz promotor, załatwił nam, swoim seminarzystom, pracę w prokuraturze. Pełniliśmy tam pomocnicze, urzędnicze funkcje, ale było to dla mnie niesłychanie ciekawe zetknięcie się z praktyką wymiaru sprawiedliwości. W szafie prokuratora, który był moim patronem, leżały akta zabójstwa z 1946 roku dokonanego przez osiemnastoletnią dziewczynę. Zabiła swoją rywalkę, bo kochały się w tym samym mężczyźnie. Uderzyła ją cegłą w głowę, a potem zniknęła. Śledczy wiedzieli, kim jest sprawczyni, ale nie mogli jej odnaleźć. Postępowanie zostało zawieszone, co pewien czas milicja wracała do jej środowiska, do krewnych, znajomych, żeby sprawdzić, czy się nie pokazała. Kiedy zbliżał się termin przedawnienia sprawy, kobietę odnaleziono. Została przywieziona do prokuratury w Krakowie. Protokołowałem to przesłuchanie, które prowadził mój patron. W 1964 roku ta kobieta była już dawno po medycynie, od lat pracowała jako pediatra. Wyszła za mąż, miała dwoje nastoletnich dzieci. Tworzyli normalnie funkcjonującą rodzinę. Kobietę skazano na osiem lat więzienia. Mnie ta sprawa nie dawała spokoju i do dzisiaj nie daje. Zadaję sobie w związku z nią pytanie, czy kara jest zawsze dobrą reakcją. I co w takiej sytuacji jest dobre: zniszczenie tej rodziny czy sprawiedliwość?

A. Zoll, M. Bartosik, *Od dyktatury do demokracji. I z powrotem*. Kraków 2017, s. 76-77.

Zamiast posiadania narkotyków mamy więc zabójstwo. Czyn popełniony w określonych warunkach, w danym czasie i miejscu, ma zostać oceniony przez sąd po wielu latach po fakcie, już w zupełnie innym świecie.

Sprawa przytoczona przez prof. Zolla jest może zbyt drastyczna, a popełnione przestępstwo zbyt karygodne, aby po latach można było zrezygnować z kary. Jednak Kodeks karny pełny jest mniej dotkliwych przestępstw. Kradzieże, prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, udział w bójce...

Zawsze w tego typu sprawach musimy się zastanowić, co jest w takiej sytuacji sprawiedliwsze. Wyważyć ciężar winy, jaka obciąża sprawcę w czasie czynu, i rozważyć sens przypisania mu tej winy po 5 czy 10 latach od popełnienia czynu.

O tego typu sytuacjach piszę też w swojej książce: *Przypisanie winy. Podstawy teorii ekskulpantów*. Zapraszam [do zerknięcia do książki](#).

EKSKULPANTY

NARKOTYKI